Nr. 109. Lwów dnia 22. Grudnia 1860. **Sobota.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Z powodu świąt wyjdzie przyszły numer Przeglądu we Czwartek po świętach.

Od niejakiego czasu odbierają różne prywatne osoby listy wzywające ich do składek *różnego rodzaju*, a to w imieniu redakcyi Przegl. Powszechnego. Oświadczamy niniejszem, że wszystkie te listy są zmyślone przez nieprzyjaciół naszych, nie w innym celu, tylko w tym, aby skompromitować przed rządem ludzi łatwowiernych.

Przedpłatę na *Dziennik Literacki* można dołączać do przedpłaty na nasze pismo.

Powieści nie jesteśmy w stanie dziś rozesłać. Natomiast roześlemy arkusze 13 do 16 w przyszły czwartek i sobotę.

Ktoby sobie życzył, aby mu *Przegląd lub Dziennik Literacki odnoszono do domu*, raczy w redakcyi jednego z tych dwu pism zaprenumerować, dopłacając po 25 kr. kwartalnie od jednego pisma.

Ostatnia poczta.

Turyn d. 18. grud. Opinione mówi w artykule wstępnym pod tytułem: „Wykupno Wenecyi," co następuje: Każdy dzień oczekiwania jest zgubnym dla Austryi, a dla Włoch pożytecznym. Anglia, Rosya i Prusy lękają się wojny, gdyż takowa mogłaby znowu sprowadzić do Włoch niezwyciężone wojska francuzkie. Napoleon ręczy za tryumf niepodległości włoskiej, a w przypadku wojny Włoch z Austryą zapewne niepozostałby obojętnym świadkiem. Sądzą, że Napoleon dopomógłby do wypędzenia Austryi, z Wenecyi, aby uzyskać wsparcie Włoch nad Renem. Wnioskowania te skłaniają wiele gabinetów, a osobliwie niemieckich, do namawiania Austryi, aby sprzedała Wenecyę.

Paryż 20. grudnia. Constitutionnel zamieszcza artykuł Grandguillota o Austryi z powodu Wenecyi. Czuć, mówi on, że kryzys zbliża się. Położenie Austryi w Wenecyi jest opłakane, i niepodobna jest, aby tak nadal pozostać mogło. Spodziewa się on, że Austrya pojmie to. Minister Schmerling inaczej będzie się zapatrywał na rzeczy, jak jenerał Benedek.

Lwów dnia 21. grudnia.

Usiłowania w celu utrzymania pokoju, rosną z każdym dniem. Spodziewać się, że jeszcze raz przed wiosną pojawi się w gabinetach i w kolumnach dzienników projekt zebrania kongresu jako najuniwersalniejszy i najradykalniejszy środek na chroniczną chorobę pokoju europejskiego której źródła szukać należy w disharmonii między prawami rządzących a prawami rządzonych. Rewizya praw pierwszego i uznanie praw drugiego rodzaju, byłaby głównym i ostatecznym celem obrad kongresowych, jeżeli mozolne dzieło pokoju pracą dyplomacyi ma być utrwalone.

Piszą, że w Londynie rozpoczęto narady w sprawie odstąpienia Wenecyi, że w nich weźmie udział minister Persigny, że nawet poseł austryacki w Paryżu naradzał się nad tą sprawą z lordem Cowleyem — z czego możnaby wnosić, że mocarstwa zachodnie traktatami uświęcone prawo posiadania Wenecyi przez Austryę, nie uznają zgodnem z nowemi warunkami utrzymania pokoju, i że spodziewane zakłócenie jego na wiosnę mogłoby i ich własne naruszyć interesa. Inaczej niepodobna sobie wytłumaczyć, dlaczego w Londynie naradzają się nad kwestyą odstąpienia obcej wedle brzmienia traktatów własności. Z oświadczenia urzędowej Gazety Wiedeńskiej wiemy, że Wenecya nie jest wystawioną na sprzedaż, i co ważniejsza, że chęć kupna mający, gdyby z tą propozycyą się zgłosił, zostanie z niczem odprawiony. Wątpimy więc, by pośrednictwo obcych między mającym chęć nabycia a niemającym najmniejszej ochoty odstąpienia własności traktatowej, mogło sprowadzić między stronami kontraktową zgodę.

Trudno także uwierzyć w odstąpienie Wenecyi na zasadzie „nec Hercules contra plures," boć to by obaliło zupełnie wpływ Austryi jako mocarstwa, a z upadkiem tego wpływu sprowadziłoby prędzej lub później jej wymazanie z karty europejskiej. Jedynie rewizya traktatów z r. 1815 w imię uznanych przez areopag europejski praw narodowości, zmieniając granice terytoryalne w Europie, mogłaby z honorem i z korzyścią nawet dla panującej w Weneckiem dynastyi rozwiązać bez krwi rozlewu poruszoną kwestyę odstąpienia tej prowincyi.

Równocześnie z temi naradami w Londynie nad odstąpieniem Wenecyi, okazała się w Paryżu broszura p. t. „Cesarz Franciszek i Europa." Treść jej podaliśmy w ostatnim numerze. Inspirowana w tej broszurze propozycya sprzedania Wenecyi za pośrednictwem kongresu europejskiego, może być zręczną taktyką Napoleona III., do pozyskania Anglii dla idey kongresowej. Niektórzy upatrują w tej propozycyi ukryty zamiar, zwalić na Austryę winę, iż wywołała wojnę, bo przypuszczają, że Austrya tej propozycyi nie przyjmie, gdyż przyjąć, pod karą upadku nie może. Obaczymy.

Z Włoch nie ma nic nowego.

Z Węgier przyniosły dzienniki ważną wiadomość, że na konferencyi ostryhomskiej z dnia 18. b. m. uchwalono jednogłośnie upraszać Najj. Pana o przyjęcie ustawy wyborczej z r. 1848.

Unia bółgarska.

Paryż. *d. 10. grudnia*

Unia bółgarska domagać się ma prawo wszelkich naszych względów i najczynniejszych zachodów: bo dzieło to jest tak dobrze w odwiecznem powołaniu, jak w najżywotniejszym interesie Polski. Oskarzano nieraz Polskę o obojętność dla Słowiańszczyzny; wyrzucano jej, i dosyć ostro nawet, że za czasów swej potęgi i chwały, nie myślała o zjednoczeniu, wyraźniej mówiąc, o podbiciu wszystkich „braci Słowian." O czemś podobnem, w istocie, Polska niemyślała nigdy. System macedońskich anneksyj i pruskich zaokrąglań był wstrętnym jej naturze; i my przynajmniej tego braku nie policzymy do rzędu jej grzechów; gotowiśmy tę ujemność raczej jedną z jej największych nazwać cnót historycznych. Nie mamy zwyczaju podchlebiać naszemu narodowi, tak mało w jego obecności jak w jego przeszłości: ale śmiało oświadczamy, że w dziejach ogólnych ludzkiego rodu nie widzimy kraju, któryby do tak wysokiego stopnia, jak nasz, był posiadał i w sobie wydoskonalił uczucie międzynarodowej sprawiedliwości. Uznanie praw obcych, uszanowanie państw słabych, [illegible] sąsiednich i choćby nawet pokrewnych autonomij, było stałą i zaszczytną regułą zewnętrznej polityki, którą Polska ściśle i święcie przestrzegała przez wieki i aż pod koniec niezawisłego swego bytu. Wiadome jest szlachetne wyznanie wiary co do praw ziem pruskich, przez wielkiego naszego Tarnowskiego na polskim sejmie uczynione: wyznanie wiary, które w naszych, tak zmienionych, niestety! czasach, posłowie wielkopolscy na sejmie berlińskim, nie raz, bez skutku wprawdzie, ale zaprawdę, że nie bez chluby niemieckim naszym zaborcom przypomnieć mogli. Podobnież, gdy jednemu z naszych wielkich królów ofiarowano koronę wielkiego pobratymczego państwa, odrzekł: „Na cóż tyle narodów owładnąć, kiedy tak trudno i jeden uszczęśliwić?..." Słowo na nasze czasy dość dziwne, niezgodne z „wielką myślą", nieczerpane z Machiavela: a wszakże, z radością je zapisujemy na szanownym i szanowanym sztandarze naszej nieszczęśliwej Polski, i wolimy to godło niż owo „suum cuique", pod którem krzyżacki nasz niegdyś wazal tak szczęśliwie zaokrąglić się potrafił! Tak jest, Polska nie umiała robić podbojów, nie myślała nigdy o zaborach i choćby upiększonych nazwą „idey", złudnym pozorem „jednoczenia braci". Ale idey prawdziwej, cywilizacyjnej, ale braterstwa prawdziwego, chrześciańskiego, tych bronić umiała i wśród Słowian, i szanując ich autonomię, ich historyczny a udzielny rozwój, odpierała tylko to, co groziło ich moralnemu jestestwu, a odpierała krwią swoją i życiem najdzielniejszych swych synów: walczyła „za swoję i za ich wolność" przeciwko mazułmaństwu nasamprzód, przeciwko szyzmie moskiewskiej następnie. Sobieski nie sam tylko Wiedeń wydarł Solimanowi, ale i wszystkich Słowian węgierskich, już na wpół zturczonych; a kto z uwagą zechce przeczytać tragiczną wyprawę szlachetnego Warneńczyka, kto w tym celu choć tylko przejrzy żywot Grzegorza z Sanoka, przez Kallimacha skreślony, ten się przekona, jaką to ognistą myślą oswobodzenia „braci nad Dunajem" pałała piękna dusza naszego chrześciańskiego Achilla. Kiedy w następstwie czasów islam przestał być groźnym Słowiańszczyźnie, obrócił się nasz naród przeciwko innemu, nierównie niebezpieczniejszemu jej wrogowi, którym był moskiewski bizantyzm. Przeciwko niemu, a w obronie cywilizacyi i autonomii Słowian, prowadziła Polska walki wiekowe, stawiała dzieło unii greckiego kościoła; a gdy już walczyć i organicznie budować nie mogła, nie przestała upominać—i rozproszeni na wszystkich krańcach ziemi synowie jej przestrzegali Europę, wskazywali także braciom słowiańskim zasadzki i sidła, jakie im stawiała Moskwa, bronili ich ducha od zgnilizny carskiego prawosławia, ich samodzielnego i różnorodnego żywota i rozwoju, od jedności w śmierci, jaką im gotowała propaganda panslawizmu.

W sprawie bółgarskiej Polska poznaje swoję odwieczną misyę; poznaje w niej także i swój obecny przeważny interes. Kiedy na początku naszego tułactwa niektóre osoby wskazywały na Wschodzie strategiczny punkt wielkiej ceny w naszym boju z Moskwą, i tam skierowały niejedno usiłowanie, wówczas tak dobrze może w kraju jak w emigracyi spoglądano z politowaniem, z szyderstwem na te ciemne roboty, i wyśmiewano może tych, co tak dalekie robili zachody, kiedy nierównie krótsza i pewniejsza była do Polski droga przez wstrząśnienia we Francyi lub w Niemczech. Dzisiaj, zmieniły się pod tym względem wyobrażenia znacznie; dzisiaj każden z nas instynktowo czuje i łatwo przyznaje, że w kwestyi wschodniej leży w wielkiej części przyszłość i polskiej sprawy. Wszakże samo uznanie tej prawdy bynajmniej jeszcze nie wystarcza; z nadzieją połączone są także obowiązki, z widokami korzyści połączone są potrzeby prac i działań, przedewszystkiem zaś potrzeba dobrego zrozumienia kwestyi tak zawiłej a wielkiej. Nie o prędkie, gorączkowej naszej niecierpliwości odpowiadające tu rozwiązanie nam chodzić powinno, lecz o mozolne wprawdzie ale skuteczne przygotowanie nieodzownej przemiany w duchu cywilizacyi i wolności. Chodzi o to, aby z ustępującą zwolna falą dawnego najazdu, i zanim się będzie mógł stoczyć z Bałkanów lodospad rosyjski, żywioły słowiańskie pod panowaniem tureckiem nabrały siły, przeświadczenia o sobie, zamiłowania do swojej udzielności i autonomii; chodzi jednem słowem o to, aby następujące, czyhające a nierównie groźniejsze od poprzedniego, drugie barbarzyństwo nie czczość tam zastało—któraby w takim razie, mimo wszystkich protestacyj i protokołów, nieprzeparcie i harmonijnie z jego własną się zlała czczością- ale aby zastało tam życie co śmierć od siebie odpycha, dzielność i samodzielność co niewolę odtrąca, aby nowe barbarzyństwo zastało odnowioną cywilizacyę—a najpotężniejszym zaś czynnikiem tej cywilizacyi, jest Unia.

Unia!... Jedna to z największych zasług dziejowych naszego narodu, wielki testament polityczny i moralny Polski: most to, jej zbudowany ręką, aby po nim Słowiańszczyzna cała przejść mogła do cywilizacyi zachodniej. Cokolwiek życzyć i marzyć zechcą dusze gorliwe ale uporne: wschodnie ludy nie potrafią odrazu poddać się twardości łacińskiego obrządku, nie są zdolne utrzymać bezżeństwa księży, nie zdobędą się na odstąpienie od swych rytów i zwyczajów liturgicznych, na obrządek łaciński nie przejdą. Unia jedna tylko może te ludy przyprowadzić do powszechnego kościoła. Mamyż powiedzieć? Prawda ta mało była, mało i dotąd jest zrozumiana w katolickim nawet świecie. Nie zrozumiał jej czynny i słynny zakon, który tyle pracował w Słowiańszczyznie dla rzymskiej wiary; nie rozumieją dotąd Francuzi, nawet gorliwi wśród nich katolicy, ale robiący z łacińskiego obrządku warunek nieodzowny nawrócenia; nie rozumieją i ci Polacy, którzy o Polsce uczą się od Francuzów; przedewszystkiem zaś, niestety, nie rozumie tego szlachta nasza, gdy w domowem i wiejskiem swem życiu tak nierozważną i dla jednej strony ubliżającą robi różnicę między łacińskim a unickim księdzem. Rzec można, że papieże tylko jedni, z wysokości stolicy apostołów, umieli spoglądać bezstronnie na wielkie polskie dzieło, i całą jego ważność ocenić. Rozumiał je Klemens VIII. gdy na wieść o unii brzeskiej zawołał: „O mii cari Rutheni, per vos totum Orientem convertire, spero!" zrozumieli Paweł V., Grzegorz XIII, Urban VIII, Benedykt XII, Klemens XIV, kiedy pod klątwą zakazywali sprowadzać z unickiego obrządku na łaciński. Zrozumiało je także, dodać winniśmy, świeżo i duchowieństwo czeskie, kiedy dwudziestu z pomiędzy niego uprosiło dzisiejszego papieża, aby dozwolił im z łacińskich stać się unickimi księżmi...

Ale przedewszystkiem wielką i wiekową tę myśl Polski zrozumiała Moskwa. Odgadli jej doniosłość Katarzyna II. i Mikołaj, kiedy oszczędzając do czasu obrządek łaciński, z całą zaciętością i wściekłością mongolskiej natury tępili odrazu unię; odgadli i teraz Rossyanie, gdy wszystkich dokładają starań, aby Bółgarów utrzymać przy bizanckiej wierze. Bo unia w Bółgaryi, to mur nieprzebyty, który Rosyę rozgradza od Stambułu, to rozszerzone aż po Dunaj Bałkany. Przykład to dla innych ludności słowiańskich i utorowana to aż do Azyi droga dla łacińskiej zachodniej cywilizacyi. — I nie dla samej zewnętrznej tylko polityki Rossyi, ale i dla wewnętrznego jej składu i organizmu, ożywienie unii w Bółgaryi jest dziełem groźnem, rozczyniającem. Któż kiedy sprawdził liczbę razkolników w Rossyi? Jedni mówią, że ich jest milionów dwanaście; drudzy, że ośmnaście, a jeszcze inni utrzymują, że za nadaniem wolności chłopom, wszystkie mużyki przejdą do tego razkołu, w którego oczach car jest „antychrystem" i o którym Moskale sami wyznali, że w czasie wojny krymskiej, gotów był sprzymierzyć się z każdym politycznym nieprzyjacielem prawosławia. Otóż razkoł opiera się na tej samej zasadzie co kościół łaciński i unia: to jest na zasadzie rozdzielenia władzy świeckiej i duchownej. Jakież by to więc pole się otwierało dla odnowionej w Bółgaryi unii, i jakiż by to ją plon bogaty czekał wśród tych razkolników, którzy już teraz większe ukazują nierównie uszanowanie dla księdza nawet łacińskiego niż dla szyzmatyckiego popa; którzy już teraz (wiedzą o tem dobrze obywatele prowincyj zabranych, na których gruncie mieszkają starowiercy), ilekroć spotkają rzymskiego kapłana, odkrywają przed nim głowę i całują go w ręce, bo to kapłan — mówią — wprawdzie nie zupełnie prawowity, ale przynajmniej sługa Boży, nie rządowy, nie urzędnik żaden ani policyjny ajent!... Zwracaliśmy już na to swego czasu uwagę, i widzimy się spowodowani w obszerniejszym jeszcze kiedyś do tego wrócić wywodzie, że my Polacy tak zupełnie niepotrzebnie jak nierozważnie poślubiamy czasami wstręt Rossyan do tych rozlicznych sekt religijnych, które rozdzierają łono caratu; że równie łatwowiernie jak lekkomyślnie w pośród nas samych i przed cudzoziemcami ohydzamy nieraz razkoł, wszystkie przyjmując i szerząc potwarze, jakie nań miotać podoba się Moskalom. W tym razkole tli myśl wielka, sprawiedliwa, żywotna, myśl zasadnicza całej cywilizacyi zachodniej: myśl niezależności władzy duchownej od świeckiej; w tym razkole jest zaród śmierci dla moskiewskiego potworu, zaród potężnego przymierza dla Polski przeciwko wspólnemu ciemiężycielowi dusz i ciał, a rzecznikiem i pełnomocnikiem takiego przymierza może tylko być kościół unicki....

Tak w widokach jej na zewnątrz, jak w wewnętrznym jej układzie i organizmie, dzieło rozpoczęte nad Dunajem jest groźnem dla Rossyi; a podobnież tak w widokach jej na zewnątrz, jak w wewnętrznym jej układzie i organizmie, obiecuje ono natomiast Polsce wielkie, nieprzebrane korzyści. Wszyscy przecież czujemy potrzebę i niezmierną ważność ocalenia resztek unickiej ludności wewnątrz naszego kraju przed naciskającą i dławiącą szyzmą; wszyscy przecież pełni jesteśmy niepokoju i trwogi o los tych szczątków naszej wiekowej brzeskiej budowy, których jeszcze nie zdruzgotała ręka Siemaszków, i w proch obróciwszy i krwią zalawszy nie zamieniła w szyzmatyckie błoto. Jakież pokrzepienie, jakąż otuchę do wytrwania, jakąż siłę do oporu by znalazły te biedne szczątki w ożywieniu unii wśród Bółgarów! Wszelka wiara traci siłę odporną, skoro traci siłę apostolską, a z jedną odzyskuje zarazem i drugą: kościół unicki, podbijając nowe ziemie, wyrobi w sobie potęgę do odzyskania ziem dawnych, nawpół utraconych. Dzielimy także przekonanie, że ożywienie unii najskuteczniej się również przyczyni do zlutowania zwątlonych ogniw, które od wieków i na wieki nas łączą z drogą i świętą Rusą. Bo mimo wszelkich nam czynionych zarzutów, nie możemy dotąd rozstać się z przeświadczeniem, że ta tak bolesna i przez Moskali z szatańskim cynizmem exploatowana kwestya ruska, która słusznie wielu z pośród nas niepokoi, zaprząta i zapala, nie jest jednak kwestyą filologii, archeologii i etnologii, ale jest kwestyą historyi i cywilizacyj, a więc przedewszystkiem kwestyą religijnej wolności.

Powiedzieliśmy, że obecny ruch bółgarski jest w posłannictwie Polski, że jest w jej interesie; mamyż jeszcze dodać, że w części jest także i dziełem Polaków?... Nie chcemy własnej tu zasięgać pamięci i wywodzić na jaw faktów, które jeszcze domagają się cienia. Pozwolimy sobie w ogóle tylko, o polskich usiłowaniach na Wschodzie, przytoczyć dorywcze wprawdzie, ale niezawodnie bezstronne zdania cudzoziemców, co rzeczom z bliska się przypatrywali lub głębiej je poznać umieli. Dyplomata francuzki, pełen bystrości i dowcipu, który z poręki swego rządu, kilkakrotnie i kilkoletnie pełnił misye na Wschodzie, zwrócił może pierwszy przed rokiem uwagę większej publiczności na ciche prace polskie za Bałkanem. „Emigracya polska, powiada p. Emile Poujade w dziele *Chretiens et Turcs*, które tak wielkiego doznało powodzenia — bardzo skrzętnie pracowała nad tureckimi Słowianami, w czasowym interesie Porty przeciwko rosyjskiemu, jak to nazywała, bałwochwalstwu. Praca ta największy przynosi zaszczyt gorliwości i poświęceniu polskich ajentów; w rozbudzeniu wśród Serbów, Bośniaków, Bółgarów, narodowych aspiracyj i uderwaniu ich od rosyjskiego panslawizmu, Polacy złożyli dowody niemałej zabiegliwości i talentu. Skutki tej polskiej propagandy widoczne są teraz wzdłuż i wszerz całej Turcyi europejskiej"... Publicysta pierwszego rzędu, który zawikłania na Wschodzie od dawna czujnem śledzi okiem i nie jednę wymowną im poświęcił stronnicę, a którego o zbytnią dla nas życzliwość nie łatwo kto posądzić zechce, nie mógł się jednak wstrzymać od oddania szczerego hołdu myśli polskiej, gdy o nią potrącił nad Bosforem. „Siła moralna, zawołał temu rok p. St. Marc Girardin w *Debatach* (z d. 20. grud.), siła moralna jest przyczyną odżywczej agitacyi w prowincyach słowiańskich tureckiego państwa. Czemże są w rzeczy samej ci polscy wygnańcy, czemże innem jeśli nie poufnikami i czynnikami wielkiej siły moralnej, o której siła materyalna sobie pochlebia, że ją skruszyła? Duch polski zawsze żywotny, aczkolwiek ojczyzna jego zda się być umarłą, tworzy na Wschodzie Słowian wolnych, których szykuje naprzeciw Rosyi, gotuje wrogów na przyszłość przeciwko swym wrogom z przeszłości. A wolnych tych Słowian duch polski wydobywa zwolna z pod jarzma tureckiego, z góry druzgocąc przygotowane na nich jarzmo rosyjskie. I patrzcie, jaka szlachetna to wyższość siły moralnej nad materyalną! Siła materyalna daje się do wszystkiego użyć, do złego zarówno jak do dobrego: ona niema sumienia. Siła moralna dobru tylko służyć może. Turcya wzywa w pomoc Polaków przeciwko wspólnemu wrogowi rosyjskiemu: duch polski wstępuje w szranki, w których z sobą walczą

dwa despotyzmy—ale nie daje on zwycięztwa ni jednemu ni drugiemu; służy on wolności i narodowości, dwom dobrym sprawom, a zwycięztwo zapewnia on swobodzie Słowian i odrodzeniu chrześciańskiego Wschodu!"... Wreszcie w rozprawie, którą ks. Lescoeur poświęcił świeżo ruchowi bółgarskiemu (*Correspondant*, d. 25. grud.) czytamy następujące słowa: „Dziwny to wymiar sprawiedliwości! Opatrzność obraca teraz przeciwko i na szkodę Rosyi, same nawet jej tryumfy z przeszłości, same jej najprawdopodobniejsze, a w tem rozumieniu i najbardziej uprawnione nadzieje! Bo w rzeczy samej, cóż stanowiło najwyższy tryumf Rosyi w tym XIX. wieku, cóż stanowiło ulubione i serdeczne dzieło Mikołaja? Oto absorbcya polityczna całej dawnej Polski, przez zupełne acz nieprzyznawane usunięcie stypulacyj wiedeńskich na korzyść panslawizmu; absorbcya religijna kilku milionów Polaków, gwałtem oderwanych od katolickiej jedności na korzyść szyzmy. A tymczasem patrzcie, jak ta szyzma protegowana, podbechtywana, rzekłbym galwanizowana przez Rosyę w prowincyach tureckich, naraz się wstrząsa i zachwiewa. Wydarłszy jedności katolickiej, za pomocą środków okrutnych, których nie masz gdzieindziej przykładu w nowszych czasach, kilka milionów unickich Rusinów, by ich nominalnie uczynić szyzmatykami—Rosya zmuszona jest teraz spoglądać na szczere katolickie nawrócenie się kilku milionów Słowian, których już uważała za zupełnie sobie oddanych i pozyskanych; musi spoglądać na tryumf Francyi z tamtej strony Dunaju! Francya zawsze liberalna i katolicka na Wschodzie, nie posiada wprawdzie w Bółgaryi żadnego organu, nie sprzyja tam żadnej intrydze, nie żąda niczego, do niczego nie ma roszczenia. A wszakże nie potrzebuje rzec i słówka: widzi ona wszędzie krzątających się ajentów, którzy roznoszą i rozsiewają tam na przekór Rosyi myśli liberalne i katolickie, t. j. myśli francuzkie. Ci ajenci, których Francya nie posłała, których nie płaci, których się nawet i nie domyśla: cóż to za jedni? Polacy! Któż ich dostarcza? Rosya! Kilka tysięcy polskich wygnańców, czcigodne szczątki powstania z r. 1830, biedni inwalidzi z wojny węgierskiej—oto zastęp ajentów wolności i wiary wśród Słowian tureckich; ci to ludzie bez chleba, po większej części i bez wykształcenia, żyjący z własnej pracy lub z miłosierdzia bółgarskiego ziemianina, wstępują pod najuboższe strzechy, by tam zwiastować odrodzenie, by w najczarniejszych przedstawić kolorach jarzmo rosyjskie, nad które sami przenieśli wszystkie gorycze wygnania, wszystkie srogości ubóstwa; oni to przygotowują tryumf religijnej i politycznej autonomii Bółgarów"...

Ciche usiłowania polskie na Wschodzie więcej zyskały uznania u cudzoziemców, niż u własnych rodaków; największy zaś hołd im oddała Rosya, nieustannie i czujnie śledząc tam obrotów wychodźtwa, używając na ich szkodę wszystkich środków, i wszystkich ludzi—nie wyjmując skrytobójców!.. Jeśli zresztą i dość pobieżnie i nieśmiało, dotknęliśmy tej strony emigracyjnych działań, to zaprawdę nie dla rekryminacyj, a jeszcze mniej dla popisu: chcieliśmy tem tylko dać poznać rodakom, że jak prace te nie od wczora datują, tak też i nie jutro ustaną, a najmniej dadzą się zrazić chwilowem niepowodzeniem. Być może, że wśród obecnych tak nieprzyjaźnych okoliczności, wśród mniej lub więcej poważnemi względami nakazanej obojętności państw katolickich, ruch rozpoczęty w Bółgaryi ulegnie wstrzymaniu, a bodaj i cofnieniu... Oby rodacy wówczas z tego nie brali pochopu do zupełnego o unii zrozpaczenia i do policzenia jej w poczet spraw niepowrotnie straconych! Oby nie pospieszyli z tem, z czem nam pospieszać zawsze tak łatwo, z ironią i szyderstwem dla prac uczciwych i mozolnych, skoro ich skutek nie uwieńczył, przedewszystkiem zaś, skoro ich nie uświęcił obcy! Oby także, pozwolimy sobie dodać, zechcieli zrozumieć, że prace podobne niemało żądają krzątań, niemało także zasobów; i że właśnie podobnych prac jest także niemało... Niejeden ważny strategiczny punkt w naszych z Moskwą zapasach, jest albo słabo obsadzony, albo zupełnie opuszczony, i to dla braku poparcia, dla braku ludzi, dla braku wreszcie i tych materyalnych środków, bez których trudno w ludzkich i choćby najpoświęceńszych robotach. Ofiarność rodaków dla wychodźtwa ogranicza się zwykle i prawie wyłącznie do przedsięwzięć dobroczynnych, naukowych, literackich, których skutki równie są pocieszające jak i od razu wszystkim widne. Zaprawdę, nie my to będziemy zmniejszali wartość tych zacnych i szlachetnych usiłowań; i nie darowalibyśmy sobie tego nigdy, gdybyśmy w czemkolwiek przynieśli uszczerbek zakładom, w których sami albo wielką znajdujemy korzyść, albo skromny, lecz szczery bierzemy udział. Ale niechaj nam jednak wolno będzie zwrócić uwagę, że przedsięwzięcia dobroczynne, naukowe, literackie, nie są przecież ani jedynem, ani nawet głównem zadaniem tułaczego posłannictwa. Obok tego wszystkiego, powiedzmyż śmiało, nad to wszystko i przedewszystkiem jest służba polityczna, służba interesów polskich wśród obcych i przed obcymi, służba nieodzowna acz niepokaźna, niepłonna acz nieraz bez plonu, i która ma prawo dopominać się o poparcie i zasiłki.

Konferencya prymasowska.

Dnia 18. odbyła się tak gorąco przez całe Węgry oczekiwana konferencya w Ostrzyhomiu, której celem było ułożenie projektu ustawy wyborczej do przyszłego sejmu. Konferencya ta i uchwały tam powzięte mają tem większe znaczenie, ile że osoby biorące w konferencyi pod przewodem księcia prymasa udział, były przez rząd powołane, a uchwały stanowiła reprezentacya wszystkich warstw społeczeństwa, wszystkich wyznań i wszystkich węgierskich narodowości. Obszerniejszych sprawozdań z tej konferencyi niema jeszcze; o ile zaś z telegraficznych doniesień wiemy, trwała konferencya od 10. godziny rano do drugiej z południa i uchwalono jednomyślnie bez debat prawie przyjęcie ustawy wyborczej z r. 1848 Uchwała to wielkiej doniosłości, bo nietylko że ustawa wyborcza z r. 1848 mało się różni od powszechnego prawa głosowania, lecz co ważniejsza, że rząd był ciągle tej ustawie przeciwnym.

Po tem co zaszło na konferencyi komitatu w Peszcie i na zgromadzeniach wszystkich innych komitatów, gdzie jednogłośnie postanowiono ani na krok nieodstąpić od uchwał sejmu z r. 1848, nie mogła inna na konferencyi w Ostrzyhomiu zapaść uchwała jak przyjęcie ustawy wyborczej z r. 1848. Dodać tu należy, że nawet ci członkowie konferencyi, którzy byli w r. 1848 przeciwnikami przyjętej wówczas ustawy wyborczej, że nawet konserwatyści głosowali teraz za jej przywróceniem.

Według telegraficznych doniesień, wyświecił nasamprzód prymas, zagaiwszy posiedzenie, powody zwołania konferencyi, poczem hr. Wenkheim wniósł aby przyjąć ustawę wyborczą z r. 1848. Wniosek ten poparty przez całe zgromadzenie stał się uchwałą. Oppozycyi nie było prawie żadnej, bo rozprawy, jakie się w tej mierze toczyły, odnosiły się jedynie do zmian, jakieby może w ustawie poczynić należało. Tak n.p. hrabia Barkoczy występował przeciw ustawie z r. 1848 dla tego tylko jedynie, że ustawa ta zapewnia szlachcie przywileje. Żądał on także równouprawnienia żydów.

Przy zamknięciu konferencyj wyraził prymas nadzieję, że do sześciu tygodni zbierze się sejm, i upominał w końcu do zgody. Następnie był u prymasa obiad, podczas którego wnoszono liczne toasty.

Jakie będzie teraz postępowanie rządu wobec powziętej w Ostryhomiu uchwały, trudno przewidzieć, zdaje się jednak, że rząd nie będzie i tym razem jeszcze stawiać oporu. Najważniejszą decydującą chwilą będzie dopiero zebranie sejmu, bo nie wątpić, że Madiary trzymać się będą obranego już raz, i tak konsekwentnie przeprowadzonego zamiaru zupełnego przywrócenia konstytucyi z r. 1848; niewątpić, że tak jak dotąd, tak i na przyszłość nie wiele zważać będą na postanowienia, rozporządzenia i dyplomy rządowe, uwzględniajac je o tyle tylko, o ile są im one na rękę — nie wątpić więc, że przyszły sejm, który się ma zebrać w lutym, uchwali odpowiednie konstytucyi z r. 1848. utworzenie odrębnego dla Węgier ministeryum. Lubo nie widzimy, żeby wynikająca z takiego postanowienia unia personalna Węgier z Austryą, była w czemkolwiek dla monarchii niebezpieczną, obawiamy się, że uchwała taka powzięta przez sejm węgierski, natrafiła by na zbyt wielki w Wiedniu opór, który ze względu na to, co się dzieje i dziać będzie we Włoszech, i w krajach słowiańskich i rumuńskich państwa Ottomańskiego, nie najlepsze dla monarchii za sobą pociągnął by skutki.

Włochy.

Zawieszenie broni pod Gaetą zawarto na 14 dni. Tyle dał Napoleon Franciszkowi II. czasu do namysłu. Rzeczą jest już pewną, iż admirał franc. Tinan odpłynie z pod Gaety, i to nawet może przed upłynięciem owych 14 dni. Król gaetański skłania się do ustąpienia z warowni, pod warunkiem, żeby sprawę jego rozstrzygnął kongres europejski; Wiktor Em. warunku tego nieprzyjmuje. Franciszek II., choćby nawet podpisał kapitulacyę Gaety, nie zrzezygnuje z tytułu króla obojga Sycylii. Udałby się do Rzymu, organizował tam swoje wojska i czekał sposobnej chwili wrócenia na ziemię neapolitańską. Są to oczywiście marzenia. Kongres się nie zbierze, bo świat ważniejszemi sprawami zajęty; a choćby się i zebrał, to wyraziłby tylko ubolewanie swoje nad losem Bourbona — wojny o niego pewno nie rozpocznie. Tymczasem wzywa Franciszek II. wojsko do wytrwania, a proklamacyami swoim niegdyś poddanym przyrzeka parlament, niezawisłe sądownictwo i t. p. rzeczy, które oni teraz już mają, i to z ręki, co nie łamie uroczystych wobec Boga i narodu dawanych przyrzeczeń. Neapolitańczykom ani się śni o dawnym królu. Sanfedziści używają tylko imienia jego jako płaszczyka, pod którym popełniają rozboje. Nawet kardynał arcybiskup Neapolu Riario Sforza uznał rządy Wiktora Em., i przyrzekł nie mieszać się do polityki. Większa część biskupów neapolitańskich uczyniła to już dawniej, jak n. p. kardynał arcybiskup Kapuy. W ogóle jak donoszą Debaty z dobrego źródła, biskupi nie są nowemu rządowi przeciwni.

Napoleon występuje coraz otwarciej i naprzeciw Rzymowi. Mianował on trzech biskupów, nie pytając się wprzód o zdanie papieża. Wprawdzie przysłuża to prawo rządowi Francyi; mimo to jednak dotąd był zwyczaj, że dopiero po potwierdzeniu w Rzymie głoszono nominacyę biskupów. Posądzają Napoleona o gorsze jeszcze rzeczy. Spodziewa się on, że w skutek nowo nadanych Francyi koncessyj, żywioł liberalny weźmie górę w ciele prawodawczem; temu by się poddało kwestyę, jak się ma zachować rząd francuzki naprzeciw stolicy apostolskiej. Nikt nie wątpi, że głos ciała prawodawczego wypadłby za wycofaniem załogi francuzkiej z Rzymu. W kołach rządowych papiezkich trzy utworzyły się partye: jedna żąda, aby Pius IX. abdykował i zrobił miejsce nowemu papieżowi, któryby, jako niezwiązany przeszłością, mógł wejść w układy z Wiktorem Em.; druga nalega, aby papież opuścił Rzym, zaapelował do świata katolickiego i rzucił solenną klątwę nie tylko na tych, co go ogołocili z krajów jego, ale i na tych, co się ogołoceniu temu spokojnie przypatrywali; trzecia partya stoi pośrodku, z kard. Antonellim na czele, i ma za sobą Piusa IX., chce ona ani postępować ani się cofać, i tylko zachować się jak dotychczas. Merode należy do stronnictwa drugiego, zkąd wielkie starcia między nim a Antonellim. D. 14. miał się odbyć tajny konsystorz wielkiej wagi.

Obiegają pogłoski o konferencyi w Londynie, zwołanej w celu rozwiązania kwestyi weneckiej drogą przedaży. Jak donosiliśmy, przybyli już lordowie Loftus i Bloomfield z Berlina i Wiednia; wycieczkę Persignyego do Londynu, także kładą w związku z tą konferencyą. W Paryżu mówił już w tej kwestyi angielski poseł lord Cowley z austryackim ks. Metternichem; i rząd wiedeński w tej chwili musi wiedzieć, co się w tej mierze gotuje w Paryżu i Londynie.

Tymczasem w nadziejach, pismach i pracach Włoch góruje jedno hasło: wojna na wiosnę! Wiktor Em. dał już Garibaldemu słowo, że z lutym taniec się rozpocznie. Wszystkie przygotowania idą raźnie i na olbrzymie rozmiary. Türr w towarzystwie francuzkiego oficera inżynieryi zwiedza wszystkie okolice nad Padem. Garibaldemu nadsełają do Kaprery jenerałowie i strategicy z całego świata plany uderzenia na Austryę: jedni radzą począć od południowego Tyrolu, drudzy od Istryi, inni od Dalmacyi; tymczasem uderzenie nastąpi w kilku naraz punktach. W wiedeńskich dziennikach sprawiła niesłychany popłoch wiadomość, że francuzki marszałek Niel ma być powtórnie wysłany do Włoch, aby naocznie zbadał stan organizacyi i siłę armii włoskiej. Posądzają go jednak, że właściwie jedzie, aby się z Cavourem porozumieć co do warunków i zakresu powtórnej interwencyi francuzkiej w górnych Włoszech, t. j. zbrojnej pomocy dla Sardynii. Ten sam marszałek był wysłany po zeszłorocznej kampanii w Weneckie; w sprawozdaniu z tej wycieczki swojej, dowiódł on Napoleonowi, że jest strategicznym interesem Francyi, oderwać od Austryi nietylko Wenecyę, ale i południowy Tyrol z Tryestem i Istryą.

Legion węgierski nie organizuje się w Turynie, ale w Neapolu; postawiono już 3 bataliony piechoty i 2 szwadrony huzarów. Główny garibaldystowski komitet w Genui zajmuje się także werbowaniem ochotników do tego legionu, i płaci im od dnia wsiadania na okręt aż do Neapolu 1 zł. 50 centów dziennie. Austryaccy zbiegi wstępują wszyscy do tego legionu. W tej chwili i Polacy z nim się łączą.

Poseł sardyński w Konstantynopolu zaprotestował przeciw przytrzymaniu okrętów sardyńskich wiozących podejrzane paki na Dunaju. Rząd sułtański wydał już wszystkie statki, prócz jednego.

A teraz podajemy wiadomość, którą dlatego zachowaliśmy na sam koniec, aby się troskliwi o pokój świata czytelnicy ni przestraszyli. Bawarya odwołała posła swego z Turynu.

Wiedeń. (*Ministeryum. — Uchwały peszteńskie.*)

Co do pogłosek o dalszych zmianach w gabinecie, zapiszemy tu, że jak Neueste Nachr. z wielką utrzymują pewnością, ma bar. Kalchberg były wiceprezydent we Lwowie, obecnie radca administracyjny instytutu kredytowego, objąć ministerstwo handlu. Słychać także o wstąpieniu do gabinetu bar. Geringera i p. Rizzego. Bar. Hübner został telegrafem wezwany do Wiednia, z czego wnoszą, że albo wstąpi do gabinetu, albo przyjdzie na namiestnika do Galicyi. Pan Schmerling przyjmując urzędników swojego ministerstwa, miał do nich mowę, w której wskazywał im trudności położenia obecnego i grożące tronowi niebezpieczeństwa. Oester. Ztg. mówi, że poposadę prezesa sądu apelacyjnego w Wiedniu, zastrzegł sobie minister stanu p. Schmerling, obejmując ministerstwo, że takowa więc nie będzie obsadzoną. Jeżeli nic innego, to przynajmniej tyle można by z tego zastrzeżenia wnosić, iż pan Schmerling przewiduje, jako niedługo może piastować będzie tekę ministerstwa stanu. Oest. Ztg. mówi o tym warunku p. Schmerlinga, jak o rzeczy niezawodnej. Ost. D. P. pisze że pan Plener teraźniejszy minister skarbu, przedłożył program, według którego administracya skarbowa będzie w stanie tak dalece pokryć niedobór w dochodach z lat 1860 i 1861, iż na rok 1862 pozostałaby jeszcze nadwyżka. Projekt pana Plenera opiera się głównie na możliwem zmniejszeniu wydatków o 24 milionów, i na wynagrodzeniu lombardzkiem. Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni program zaradzenia niemiłym stosunkom finansowym Austryi, nie będziemy się wiec szerzej nad nim rozpisywać.

Hamb. Nachr. otrzymały z Wiednia telegram, który donosi, że węgierska kancelarya nadworna postanowiła odrzucić znany adres czyli przedstawienie peszteńskiego komitatu, uważając uchwały tego komitatu jako nielegalne, bo przekraczające granice dyplomem cesarskim i instrukcyą kanclerza naznaczone.

Obok spraw węgierskich, obok dokonanych i spodziewanych jeszcze zmian w gabinecie, obok wyborów do rady gminnej, zajmuje teraz dzieniki wied. najmocniej świeżo wydana w Paryżu broszura „Cesarz Franciszek Józef i Europa", której krótką treść podaliśmy już w ostatnim numerze. Myśl tej broszury podał, jak ogólnie twierdzą, cesarz Napoleon, a że mniemanie to nie jest bez podstaw, dowodzi artykuł Grandguillota zamieszczony w półurzędowym Constitutionnelu, a zalecający broszurę. Z wielu zdań dzienników wiedeńskich, które prawie jednomyślnie pomysł odstąpienia Wenecyi za 600 milionów potępiają, zdaje nam się najzdrowszem Wanderera. Dziennik ten jest tego przekonania, że Napoleon dlatego występuje z propozycyą przedaży Wenecyi, bo wie że Austrya na to przystać nie może, i odrzucając propozycyę, wywoła chcąc nie chcąc wojnę; jestto zdaniem dziennika tego, nowe wydanie propozycyj kongresu, których Austrya nie przyjęła. Następstwa tego nieprzyjęcia są znane. Straciła Lombardyę, straciła wszelkie wpływy we Włoszech, i t. d.

Berlin. (*Niemcy i Francya — Sprawy wewnętrzne*).

W wszystkich krajach niemieckich manifestuje się przeczucie zagrażającej przyszłości, któremu z jednej strony odpowiada zwątpienie, z drugiej zaufanie w własne siły, gdy tymczasem w rzeczywistości jak najsilniejsza przedstawia się niejedność. Czas — mówi D. A. Z., aby wszelkie stracić iluzye, które tylko dążą, pozostawić nas w nieczynności, w nieczynności któraby nas do upadku przywiodła. Od Zachodu nadchodzi coraz groźniejsza burza! Koncessye, które władca Francyi w rozwoju wolności wewnętrznej uczynił ludowi swemu, mają uskarbić rządowi przychylność dla polityki zewnętrznej. W Sardynii puszczono starych żołnierzy na urlop pod warunkiem stawienia się dnia 19. marca. Do księstw Naddunajskich nadeszło pięć okrętów z bronią i instruktorami francuzkiemi, a książę Kuza wysyła oficerów swoich do Włoch w celu wykształcenia się w sztuce wojennej. Bacząc, że armia francuzka jest tak dalece w pogotowiu, iż w najkrótszym czasie jest w stanie postawić czterysta tysięcy żołnierza, niemożna powątpiewać, jakie zamiary ma cesarz Napoleon przeciw rządom niemieckim.

Na to znachodzimy odpowiedź w Gazecie Wrocławskiej z dnia 13. grudnia, która z zupełnem zadowoleniem, lecz tem większą nieświadomością lub zapoznaniem historyi widzi możliwość odparcia każdej inwazyi ze strony Francyi, i to bez wszelkiej koalicyi, li za współdziałaniem wojska i narodu pruskiego (nie niemieckiego?) popierając zdanie to hypotezami, jak następuje: „Uwzględniając, że od strony Rosyi, choćby ta nie popierała Prus, nie grozi żadne niebezpieczeństwo, jesteśmy w położeniu postawić przeciw Francyi przeszło 200.000 żołnierza, w nadziei, że fortece nie poddadzą się tak haniebnie bez wszelkiej obrony, jak r. 1806, w nadziei, że landsturm niepokoić będzie nieprzyjaciela na jego tyłach i flankach, w nadziei nareszcie, że całe Niemcy od stóp do głowy uzbrojone w pogotowiu przypatrywać się będą tej walce — mogłyby się Prusy oprzeć napadowi wojsk francuzkich."

Niemówiąc już o innych przeszkodach, któreby tamowały przyszłe działania królestwa Pruskiego przeciw Francyi, zawiedzie się ona bezwątpienia na wspomnionem wystąpieniu Niemiec, na które tak bardzo liczy. Tej jedności, tej solidarności nigdzie niewidać. Nietylko niejedność między rządami, ale i w największej części krajów, rozróżnienie między rządami a ludem, który najmniejszego zaufania niema w dobre chęci pierwszych. Państwa południowe, niespodziewając się w przyszłej wojnie zabezpieczenia ani ze strony Prus, ani Austryi — mają zamiar zachować wyczekiwającą neutralność, a podczas, gdy w Kasselu i Hanowerze członków Nationalvereinu prześladują i więzieniem karzą, wielki książę koburgski reprezentantów tego stowarzyszenia w przejeździe przez Koburg zaprasza do siebie na obiady, a prasa liberalna niemiecka na samo wspomnienie wstąpienia p. Schmerlinga do ministeryum austryackiego, ostrzega mężów stanu w Prusach, by mieli baczność na politykę tegoż ministra, odnoszącą się do Niemiec, któremu zarzucają iż w r. 1848 i 1849 był bezsprzecznie przeszkodą do ukonstytuowania się silniejszego rzeszy Niemieckiej.

Belgrad. *Uzbrojenia w tureckiej Słowiańszczyźnie.*

Wdług świeższych doniesień z tureckiej Słowiańszczyzny, panuje tam ruch nadwyczajny. Upewniają, że cała Bołgarya od Warny aż do Ruszczuku jest uzbrojoną Ciągle przybywa broń Dunajem w beczkach, jakiemi zwykle sprowadzają cukier. Do Belgradu przybyli wysłannicy z Bosnii, którzy upewniają, że tamtejsza ludność nie będzie dłużej jak do marca spokojną. Z wszystkich stronnictw ma być partya Obrenowiczów najczynniejszą, najruchliwszą. W skutek ich to zabiegów obiegają w Bosnii petycye w łacińskim języku, domagające się przywrócenia dawnego serbskiego państwa. Księża franciszkanie zajmują się rozpowszechnieniem tych pism. Książę Michał chodzi zwykle w stroju węgierskim, i stoi w porozumieniu z Serbami Wojewodziny, zachęcając ich do wspólnego z Madiarami działania. Korespondencye do dzienników francuzkich dodają tę ciekawą wiadomość, że Anglicy także te ruchy w krajach słowiańskich Turcyi protegują, i że są za połączeniem Bołgaryi z Serbią.

Część urzędowa.

Obwieszczenia sądowe.

Licytacye.

Lwowski sąd kraj. d. 31. paźdz. 1860 l. 31.267 ogłasza relicyt. domu pod l. 190 $^{2}/_{4}$ we Lwowie. Term. 23. stycz. 1861. Cena 15.020 zł. 25 kr. w. a. Kur. adw. Mahl, zastęp. adw. Blumenfeld.

Samborski sąd obw. d. 31. paźdz. 1860 l. 5693 ogłasza licytacyę dóbr Zbora w obwodz. stryjskim do Zofii Mezer należ. Termin 11. stycznia i 12. lutego 1861. Cena 30.032 zł. 5 kr. wal. austr. Kur. adw. Czaderski.

Brodzki sąd pow. d. 15. list. 1860 l. 4429 ogł. licyt. realn. pod l. 1068 do spadkob. H. Zipernowskiego i Jeremiasza Toporowera należ. Term. 20. grud. 1860, 20. stycz. i 18. lut. 1861. Cena 3010 zł. w. a.

Lwowski sąd kraj. d. 11. paźdz. 1860 l. 47.723, ogłasza licyt. dóbr Szczurowice z przyległ. Łopatyn, Chmielowa, Łaszków, Nowostawie, Hrycowola, Podmanasterek z karczmą, Piaski, Niemiłów, Kulików, Mikołajów z lasem Pustelnik, Steckowce, Uwin, Kusztyn i Rudenko do Adama hr. Zamojskiego należ. Termin 28. lut. 1861. Cena 566.316 zł. w. a. Kur. wierz. adw. Rajski, zast. adw. Mahl.

Pozwy i wyroki edyktalne.

Lwowski sąd kraj. d. 28. listop. liczba 42.052 uwiad. spadkob. Maryanny z Trepków Dębickiej o prośbie wydania z pieniędzy w sumie 1320 złr. m. k. w oblig. pożycz. narod. i 32 zł. 85 kr. w. a. na rzecz Urszuli Grocholskiej i Stanisł. Wisłockiego złożonych, $^{3}/_{6}$ część Wiktorowi Zbyszewskiemu, $^{1}/_{6}$ Maurycemu Koliszerowi, Markusowi Beer i Meilechowi Kosel, a w $^{1}/_{5}$ Herszowi Mises. Termin d. 20. lutego 1861. Kur adw. Tustanowski, zast. adw. Madejski.

Lwowski sąd krajowy d. 6. grudnia 1860 licz. 47.503 uwiad. S. Botha o nakazie płatnej sumy wekslowej 163 zł. wal. austr. na rzecz J. Blumenfelda. Kurat. adw. Landesberger, zast. adw. Kolischer.

Czerniowiecki sąd kraj. d. 27. paźdz. 1860 l. 14.898 uwiad. Karola Heinler o nakaz. płat. sumy wekslowej 275 zł. wal. austr. na rzecz C. Löbenschossa. Kur. adw. Słabkowski.

Lwowski sąd kraj. d. 19. listop. 1860 l. 43.893 uwiad. Chanę Freider zameż. Weinberg o nakazie wypłaty na rzecz erarium czynszu dzierz. 1047 złr. 28 kr. m. k. wraz z prow. i kosztami praw. w przeciągu 14 dni. Kurat. adwok. Hönigsmann, zast. adw. Mahl.

Czerniowiecki sąd kraj. dnia 7. listop. 1860 l. 15.300 uwiad. Ignacego Teutul o pozwie Jana Burla względem wypł. sumy wekslowej 25 zł. w. a. Kur. adw. Fechner.

Przemyski sąd obw. d. 17. paźdz. 1860 l. 8466 uwiad. Wilh. Trojdana Aleks. ks. Radziwiłła o pozwie Adama Potockiego przeciw temuż, Bolesławowi i tegoż synowi, Witoldowi, Sewerynowi, Stanisł. Narcyzowi, Alfred. i Mieczysław. hr. Dunin Borkowskim, Józ. Przebysławskiemu, Włodzim. hr. Rossowskiemu, Juliuszowi i Izabeli hr. Dzieduszyckim, Wandzie Jabłonowskiej, Ewelinie Komarnickiej i Janowi Jaxa hr. Bąkowskiemu względom unieważnienia i extab. darowizny Katarz. Rupniewskiej na rzecz wnuków swych Podoskich do jej córki Anny Wik. Podoskiej należ. dóbr Komarnice i Nikłowice. Termin do 45 dni. Kur. adw. Sermak, zastęp. adw. Kozłowski.

Tarnowski sąd obwod. dnia 21. listop. 1860 l. 14.400 uwiad. Franciszkę Janikowską, Wojciecha i Maryannę Toczy-

kich albo Toczyńskich o pozwie Henryety Wisłockiej z domu bar. Puteani względem extab. z dóbr Dombrówka Paprocka prawa fantow. sumy 11 dukat. holend. czyli 1261 zł. w. a. Kur. adw. Rutowski.

Uwiadomienia.

Lwowski sąd kraj. d. 28. list. 1860 l. 46.4[illegible]6, uwiad. Franciszka Skalińskiego spadkob. po Alfredzie Skalińskim, że Ignacy Lewakowski złożył dla niego resztę należyt. za realność pod l. 74 m. w sumie 140 zł. w. a. Kur. Mateusz März.

Stanisławowski sąd obw. d. 31. paźdz. i 5. list. 1860 l. 9003, 7568, 8689, 7524, 8243, uwiad. o złożonej sumie dla masy Katarz. Krajewskiej 56 zł. 1 kr. w. w., dla masy Piotra hr. Potockiego 1037 zł. 56 kr. w. w. i 56 złr. 54 kr. m. k. na rzecz Wincentego hr. Potockiego, dla masy Mich. Dubrawskiego 50 złr. m. k., dla masy Katarz. Dubrawskiej 300 zł. m. k., dla masy Stanisł. Olszewskiego 603 zł. 45 kr. w. w. dla masy Ant. Pruszyńskiego 78 zł. 37 kr. w. w., dla masy Szymona hr. Tarły 1677 zł. 40 kr. w. w.

Stanisławowski sąd pow. d. 24. paźdz. 1860 l. 8074 uwiad. Franciszkę Grońskę o uznaniu jej za współspadkob. po Kazimierzu Jasińskim zmarłym w Capowicach obw. czortkowskim. Kur. adw. Dwernicki.

Tenże sąd dnia 24. i 31. paźdz. l. 8334, 8950 i 8931, uwiad., iż na rzecz spadkob. Andrzeja Andzułowskiego jest złoż. suma 250 zł. w. w. na rzecz Kazim. i Maryi Poźniaków 62 zł. 15. kr. w. w., a na rzecz Bonawentury Tarła 163 zł. $53^3/_4$ kr. w. w. Term. do 1 roku, 6 tyg. i 3 dni.

Kronika.

Dzień 19. grud. zostanie na zawsze pamiętnym w dziejach miasta i kraju naszego. Od dni już kilkanastu poruszone były wszystkie umysły wiadomościami, jakie nam przyniosły dzienniki, mianowicie o zmianie ministeryalnej w Wiedniu, i o nadziejach jakie rokowało nazwisko tak zaszczytnie z przeszłości znane nowego ministra. Paliło się, by użyć prostego wyrazu, we wszystkich głowach i sercach. I wybuchł wreszcie ten zapał nie próżnym fajerwerkowym ogniem jakiejś bezcelnej i niedowarzonej demonstracyi, ale faktem przemawiającym jak najjaśniej za zdrową myślą i serdecznem uczuciem, jakie dzięki Opatrzności, wyrobiły się w głowach i piersiach całej powszechności naszej. Czuli wszyscy potrzebę objawić życzenia najwewnętrzniejsze i potrzeby kraju. Każdy instynktowo pojmywał, że coś uczynić potrzeba. aby kraj cały nie posądzono o zupełną martwotę. Lecz jak?... było pytanie trudne do rozwiązania. Jak zwykle bywa w takich razach, najtrudniejszem było schwycenie inicyatywy w sposób, któryby celowi odpowiedział, a nie przekraczał miary. I młodzież gorącem ciepłem serc poczciwych natchniona rozwiązała zwycięsko tę trudność.

O godzinie ósmej wieczorem zeszła się młodzież po krótkiem między sobą porozumieniu, które tak łatwo przychodzi w tym wieku szczęśliwym; zeszła się na wałach. Za młodzieżą tuż pospieszyło obywatelstwo miejskie i wiejskie. Zeszli się wszyscy z pochodniami, które znalazły się jakby cudem w czas i godzinę. A więc miał to być pochód uroczysty z pochodniami. Lecz gdzie?... mozolił sobie głowę niejeden obojętny i zastraszony widz na uboczu stojący. Młodzież dobrze pojęła i dobrze rozumem serca zrozumiała, gdzie jej iść wypadało. Do Smolki pójdziemy! było jej hasłem. Do Smolki, który marszałkował w latach 1848 i 1849 ustawodawczemu parlamentowi całego państwa austryackiego. Instynkt serca, jeżeli wolno użyć tego wyrazu, starczył młodzieży za rozum polityczny. Pojęła, że w osobie Smolki szukać należy tej urwanej nici z kłębka zdarzeń dziejowych, która jedynie w tej chwili powiązać może przeszłość z teraźniejszością i przyszłością, której losy choć u Boga są w ręku, ale ludziom przystoi takie do niej pasmo kanwowe za tło służyć mające. Młodzież tedy postanowila uczynić Smolce owacyę, do niego się udać, uprosić, by stanął na czele deputacyi, któraby zaniosła do stóp monarchy życzenia całego narodu naszego. A sformułowanie życzeń, że pojęła młodzież najlepiej, dowiodła, udając się do Smolki. Wszakże z jego nazwiskiem już łączy się jako gwiazda kierownicza, ów adres podany Najjaśniejszemu Panu w roku 1848, adres, w którym naród nasz złożył wszystkie swe myśli i uczucia najwewnętrzniejsze. Treść narodowych postulatów w nim spoczywa niezaprzeczenie.

Kilkaset pochodni zapłonęło jasnym ogniem w zimną ale pogodną noc grudniową, i w cichym a poważnym porządku ku jezuickiej ulicy ruszyła młodzież z akademików, techników, ba nawet i gimnazyalistów złożona, w towarzystwie jak mówiliśmy zgromadzonych obywateli. Byli wszakże między nimi i starsze głowy, odmłodniałe pod naciskiem rozlodowaciałych serc i gorących pamiątek przeszłości. Za pochodem posuwały się liczne tłumy, bo w mgnieniu oka wieść się rozeszła po mieście, i miasto wyruszyło na ulicę. Urzędnicy straży bezpieczeństwa czyniąc zadość obowiązkom swoim, starali się powstrzymać ten pochód zaimprowizowany, właśnie dla tego, że improwizowany bez wyższego pozwolenia. O tem pozwoleniu zapomniała młodzież, czyli raczej nie myślała o jego potrzebie, bo serce nie rozumuje w chwilach stanowczych. Zaprotestowanie władzy (powiedzmy z przyjemnością) uprzejme, przyjęli zgromadzeni z spokojną powagą, której dosyć się nie możem nachwalić, i która powiedzmy to nie bez pewnej dumy, cechowała całą tę manifestacyę. Nie oburzyła się młodzież usłyszawszy zakaz, ani też się przestraszyła na widok zbrojnej siły, która przyszła zakazowi w pomoc.

— A więc do namiestnictwa pójdziem po to pozwolenie! ozwały się głosy zaimprowizowanych przewodników, którzy się w tej chwili znaleźli.

I najspokojniej ruszyli wszyscy pogasiwszy pochodnie do gmachu namiestnictwa. A tymczasem pierwej już przed zapaleniem pochodni wybrana deputacy[illegible] się do Smolki. Deputacyę tę składali zebrani na prędce przedstawiciele wszystkich warstw społeczeńskich. Byli tam mieszczanie, obywatele wiejscy, pp. Dr. Czajkowski, T. Kulczycki, Jabłoński Kaj., K. Lipiński i Maniecki Wojc., inteligencya reprezentowana przez młodego poetę Romanowskiego i przez pana Niedźwiedzkiego, autora powieści Szkielety. Byli także w tej deputacyi przedstawiciele braci Rusinów, na czele pan Sawczyński, którzy przyłączyli się do niej z serdeczną chęcią. Przemawiał naprzód pan N.... i wskazując na zgromadzone przed domem tysiące narodu, mówił:

— Marszałku byłego sejmu, naród cię wzywa, bo naród ma ufność w tobie, czy mu odmówisz?...

Ta była główna tej przemowy treść. Smolka sercem przyjął z serca pochodzącą mowę i uścisnął ręce mowcy i wszystkich członków deputacyi. Przemawiał jeszcze w tym samym duchu pan S... w języku ruskim, a w końcu młody poeta R. Odpowiedź Smolki już daliśmy w numerze poprzednim; powiemy więc tylko krótko o niej, że była pełna prawych myśli i prawych uczuć, godna tego, który przemawiał.

— Narodowi służyć będę do ostatniej godziny, ale chcę działać wspólnie z bracią Rusinami! to była treść tej odpowiedzi.

Jakoż, by nie przerywać toku opowiadania na który przyszliśmy, dodamy tu, że po porozumieniu się z bracią Rusinami udali się do ks. metropolity, w celu aby naczelnik kościoła unickiego pobłogosławił wspólnemu działaniu.

A teraz wracajmy na ulicę. Kilka tysięcy ludzi stało na szkarpach i przed pomieszkaniem zastępcy namiestnika, prezydenta Mosch. Pochodnie były pogaszone, i mimo tłumu głębokie panowało milczenie. Wszyscy czekali na wysłaną do prezydenta deputacyę.

— Pana prezydenta nie ma w domu!... rzekła wracająca deputacya; za kwadrans ma przyjść wraz z p. dyrektorem policyi.

— Czekajmy! spokojne po całem zgromadzeniu rozeszły się głosy.

I cierpliwie czekało liczne zgromadzenie, ale tak cierpliwie, tak poważnie, że tym razem młodzi mogliby starym służyć za przykład. A choć się kilka niecierpliwszych ozwało głosów, większość skarciła mruczących, i aż serce się raduje, powtarzając słowa, które zasłyszeliśmy wówczas. Młodzik jeden jasnowłosy, co ledwie z dzieciaka wyrósł, ozwał się z tym przyciskiem głosu przeniknionym, co prosto z serca pochodzi:

— Czekajmy cierpliwie! uczmy się zawczasu karności i wytrwałości.

I Bóg widzi, że w tym tłumie młodzieży i obywatelstwa była karność, była wytrwałość. Minęła godzina; wszyscy czekali cierpliwie nie ustępując ani kroku ze stanowiska jakie zajęli. Patrole wojskowe przeciągały tam i nazad. Nawet gdy wjechał w tłum oddział huzarów, i błysnęły pałasze, z pomiędzy huzarów padł w tej chwili przypadkowo strzał, ani na chwilę nie zmięszało to spokoju i tej powagi, która godnie odpowiedziała wielkiej i pięknej chwili. Na strzał odpowiedziało zgromadzenie okrzykiem „Elien Magyar, Elien à haza.“

Już i druga mijała godzina, odpowiedzi ze strony deputacyi nie było żadnej; cierpliwość wszakże niezłomna trzymała wszystkich na miejscu. Czekali, bo czuli pełnem uczuciem, które się nie próżnemi objawiało słowy, ale biło sercami gorącemi w rozdętych zapałem piersiach, że się doczekać muszą. Wielka to cnota wytrwałość! nią się szczęście i wszystko najważniejsze zdobywa. Dla wytrwałych świat stoi otworem i przyszłość gładzi im chropowate koleje.

I wytrwałość czekających została uwieńczoną. Spokojem poważnym tłumu, poruszony i zniewolony pan prezydent zezwolił wreszcie na pochód pod warunkiem, by się odbył bez wszelkich bocznych demonstracyj i pochodnie przed domem Smolki dopiero były zapalone. Słowa te zezwalające prócz wracającej deputacyi, powtórzył p. dyrektor policyi. Tu niech nam wolno będzie szczere złożyć podziękowanie w imieniu miasta i narodu naszego p. prezydentowi Mosz i p. dyrektorowi policyi Hammer podziękowanie, za ich prawdziwie naśladowania godne zachowanie się w tak ważnej i stanowczej chwili. Ich wolą natchnięte władze podrzędne chociaż wystąpiły na ulice, zachowały się najspokojniej, unikając wszelkiego drażnienia i prowokacyi. Szczerze też możemy powiedzieć, że takie postępowanie może tylko zaszczyt przynieść urzędnikom, którzy powinni właśnie znać najlepiej miarę swej władzy i umiarkować wedle potrzeby jej działalność.

Słowa pozwolenia rozeszły się po zgromadzeniu.

— Chodźmy! chodźmy! naprzód! ozwały się raźniejsze głosy.

— Ale spokojnie! bośmy dali słowo!... słowo Polaków!... mówiły inne głosy.

I około 10 w nocy ruszyło zgromadzenie ku ulicy Jezuickiej. Uderzyła znowu jasna łuna od gorejących pochodni. Trzykrotne wiwat zakrzyczano przed pomieszkaniem Smolki, i nowa poszła do niego deputacya. Przemowa wysłanych i odpowiedź tej samej były mniej więcej treści, jaką wyraziliśmy wyżej. Maszałek ostatniego sejmu był rozrzewniony temi oznakami czci powszechnej, i wyraził to serdeczne uczucie w słowach, jakiemi przemówił z okna do zgromadzonego ludu.

Była to piękna chwila dla niego i dla ludu! Dla niego, że ma wiarę w narodzie; dla ludu, że samodzielnie umiał wystąpić w ważnej chwili historycznej, i że potrafił być godnym przedstawicielem myśli i uczucia narodowego. Dziękujmy Opatrzności, że się samopoznanie obudziło w nim. To najlepsza rękojmia przyszłości, którą już dziś spokojniej wyczekiwać będziemy, bośmy się bliżej sami z własnemi duszy siłami porachowali. Na tem kończymy; reszta szczegółów tej nocy, jako to udanie się jeszcze do księdza metropolity, daliśmy już w poprzednim numerze w artykule wstępnym.

Zamykając dzisiejszą kronikę przypominamy sobie, że to ostatni numer przed świętami Bożego narodzenia, i chcieliśmy naszej powszechności po starym obyczaju, zakolędować życzeniem serdecznem. Lecz miasto słów próżnych, czyż nie najlepszą kolędą, kolędą prawdziwie narodową fakt taki, który tu wyżej podaliśmy do wiadomości. Oby się rozszedł po wszystkich domach naszego kraju, i przy serdecznem łamaniu opłatka w gronie rodziny, aby zadrzały w każdej piersi odpowiednie tym właśnie świętom nadzieje narodzenia Chrystusowego, i przyjścia z nim wielkiej epoki odrodzenia!... A słowa kolędy same przyjdą do myśli:

Leży w żłobie!... przyszłość nasza...

W tej chwili rozlepiono po rogach ulic ogłoszenie c.k. policyi, że w skutek zakazu ces. król. namiestnictwa, wszelkie demonstracye, owacye, serenady z pochodniami, tłumne zgromadzenie się na ulicach i burzliwe okrzyki w teatrze są najsurowiej wzbronione.

Na pomnik J. N. Kamińskiego przesłali redakcyi Wny kanonik Szafrański z Mościsk 5 zł., W. Obniński z Mycowa 10. zł. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* W korespondencyi z pod Tłustego z dnia 1. b. m. do Ogniska wyczytujemy wiadomość tyczącą się Spółki grzymałowskiej. Obywatele obwodu czortkowskiego i tarnopolskiego, którzy uchwalili przed pół rokiem na zjeździe w Grzymałowie założenie Domu komisowego i banku rolniczego, podali prożbę do namiestnictwa o pozwolenie potwierdzenia tych zakładów, a razem wyznaczyli dzień zjazdu do Buczacza. W wyznaczony dzień zjechało się przeszło 100 obywateli, lecz w chwili zbierania się do sali obrad nadeszło uwiadomienie ze strony naczelnika miejscowego, że gdy prożba o założenie Domu komisowego była nieformalnie podaną, namiestnictwo na zjazd niepozwala i radzi inne podanie ułożyć.

* Postanowieniem c. k. galicyjskiego namiestnictwa z dnia 29. listopada mają być wydawane kopie map katastralnych za wynagrodzeniem według połączonej liczby morgów i parceli. W tym zamiarze należy wyciągnąć liczbę morgów i parceli z protokołu parceli bez względu na zachodzące w sekcych podwójne numera i nagrodę od jednego punktu liczyć po pół kr. w. a. Oprócz tego należy wymierzyć nagrodę dla revidenta za 1000 punktów po 1 zł. w. a. Prożby o wydanie map należy podawać do c. k. dyrekcyi finansów krajowych. Nowa norma obliczenia należytości za nie wchodzi w moc obowiązującą od dnia 1. grudnia 1860.

* Na wiosnę ma się budować gościniec od Dniestru przez Mielnicę, Krzywczę, Borszczów, Jezierzany, Ułaszkowce do Jagielnicy.

* W miesiącu wrześniu b. r. wywarzono w Galicyi $41.631^{57}/_{100}$ cetnarów soli, na Bukowinie $1.795^{31}/_{100}$ cetnarów. W tym samym miesiącu 1859 roku wywarzono w Galicyi $40689^{69}/_{100}$ cetn., na Bukowinie $2577^{41}/_{100}$ cetn.; wywarzono więc w wrześniu b. r. w Galicyi o $941^{88}/_{100}$ cetn. więcej, a na Bukowinie o $782^{9}/_{100}$ cetn. mniej, jak w tymże miesiącu roku zeszłego. — W wrześniu 1860 r. sprzedano w Galicyi $40276^{15}/_{100}$ cetn, soli, na Bukowinie $2006^{35}/_{100}$ cetn., w przeszłym roku we wrześniu wynosiła sprzedaż soli w Galicyi $35111^{40}/_{100}$, na Bukowinie 1906 cetn.; więc w wrześniu 1860 roku sprzedano w Galicyi soli o $5164^{75}/_{100}$ cetn., a na Bukowinie o $100^{35}/_{100}$ cetn. więcej jak w tymże miesiącu 1859 r.

* W Gazecie Codziennej czytamy, że cesarz rosyjski ratyfikował dnia 14. września b. r. traktat z rządem austryackim doczycący handlu i żeglugi, zawarty dnia 14. września 1860 roku w Petersburgu.

* Zwracamy uwagę czytelników naszych na jedyne czasopismo politechniczne wydawane pod redakcyą B. i W. Marczewskich w Warszawie. To pismo ma wiele zalet; artykuły w niem umieszczane równie jak rysunki są dobre. W listopadowym zeszycie jest artykuł o piecach Rollanda do pieczenia chleba, o wozach parowych, o sikawkach parowych i t. p.

* Dom zleceń płocki otwiera z dniem 28. grudnia b.r. skład towarów kolonialnych, win, cukru, herbaty, świec, żelaza i t. d. we wsi Staro-Rypinie w powiecie lipnowskim.

* Właściciele ziemscy gubernii petersburgskiej, jarosławskiej, pskowskiej, witebskiej, grodzieńskiej, kowieńskiej i wileńskiej, zaprojektowali założenie banku ziemskiego. Przeszło 200 obywateli z majątkiem 18 milionów rśr. objawiło chęć przystąpienia do Towarzystwa. — Właściciele gubernii petersburgskiej podali do zatwierdzenia rządu projekt stowarzyszenia rolniczego na wzór istniejących towarzystw podobnych w Niemczech.

* Zeszyt listopadowy Roczników gospodarstwa krajowego przynosi korespondencye z różnych stron Królestwa, podług których stan ozimych zasiewów jest niepomyślny, zbiór buraków cukrowych i pastewnych dał dobre rezultaty, marchwi zbierano z morga od 200 do 400 korcy. Korespondent z Gostyńskiego zachęca do siewu maku białego, którego zbierano z pół kwarty wysiewu na 100 prętach po dwa korce. — Chów bydła w Królestwie podnosi się ciągle, tak że wprowadzenie stepowego bydła wynoszące w roku 1857 sztuk 35000, spadło w roku 1858 na 33000, w r. 1859 na 30000 sztuk, a w roku bieżącym jeszcze mniej wyniesie. — Z powodu nieurodzaju kartofli zamyślają tam wyrabiać spirytus z żyta, co podniesie cenę ostatniego produktu. — Cukrownie rozpoczęły kampanię i spodziewają się dobrych rezultatów.

* Gdańsk dnia 15. grudnia. W Anglii ruch się powiększył w handlu zbożowym i ceny poszły w górę. We Francyi ceny pozostały dawniejsze. W Gdańsku handel zbożowy ożywiony i ceny podskoczyły o 20 do 30 zł. na łaszcie. W ostatnim tygodniu płacono korzec pszenicy od 33 złp. 27 gr. do 50 złp. 6 gr., żyta od 28 złp. 4 gr. do 28 złp. 20 gr., jęczmienia od 20 złp. 9 gr. do 27 złp. 1 gr., owsa po 16 złp. 20 gr., grochu od 26 złp. 16 gr. do 31 złp. 8 gr.

* Dnia 8. b. m. były w Radomiu następujące ceny: korzec pszenicy od 40 do 42 złp., żyta 28 złp., owsa 12 do 13 złp., kartofli od 12 do 13 złp.

* Kraków dnia 18. grudnia. Na wczorajszym targu płacono na granicy korzec pszenicy od 33 do 34 złp., żyto od 26 do 27 złp., jęczmienia od 20 do 22 złp. Dziś w Krakowie płacono pszenicę od $11^1/_2$ do 13 zł., żyto od 9 do $9^3/_4$ zł., jęczmień od $7^1/_2$ do $8^1/_2$ zł., owies 3 zł. 75 kr.

* Na targu krakowskim dnia 19. grudnia była mierzyca pszenicy po 5 zł. 90 kr., żyta po 4 zł. 25 kr., jęczmienia po 3 zł. 75 kr., owsa po 1 zł. $67^1/_2$ kr., cetnar siana 1 zł. 15 kr., słomy 78 kr. w. a.

* Na początku grudnia płacono w Czortkowskiem korzec pszenicy od 8 zł. do 8 zł. 20 kr., kukurudzy od 4 zł. do 4 zł. 20 kr., kartofli od 1 zł. 15 kr. do 1 zł. 50 kr., garniec okowity po 1 zł. 3 kr.

* Na targu lwowskim d. 18. b. m. było 208 sztuk bydła. Płacono za sztukę wagi od 300 do 340 ft. po 54 zł. 50 kr. do 67 zł. 50 kr.

Wykaz

cen targowych we Lwowie d. 21. grudnia 1860.

Pszenica (mierzyca austr.) 5 zł. 40 kr. do 5 zł. 60 kr., żyto od 3 zł. 40 kr. do 3 zł. 55 kr., jęczmień po 2 zł. — kr., owies od 1 zł. 40 kr. do 1 zł. 65 kr., hreczka od 2 zł. 80 kr. do 2 zł. 90 kr., groch po — zł. — kr., kartofle od 1 zł. 60 kr. do 1 zł. 85 kr.; sąg drzewa bukowego od 11 zł. — kr., do 11 zł. 50 kr., sosnowego od 9 zł. — kr. do $9^1/_2$ zł. — kr., cetnar siana od 1 zł. 30 kr. do 1 zł. 67 kr., słomy od 75 kr. do 1 zł. 6 kr., miara okowity 30° bez akcyzy — kr.

Kurs Lwowski z d. 21. grudnia.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	54
Dukat cesarski	6	56
Rosyjski półimperiał	11	40
Rosyjski rubel srebrny	2	18
Pruski talar kur.	2	11
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne } bez kuponu	84	75
Galic. obligacye indemnizac. } bez kuponu	64	20
Pożyczka narodowa } bez kuponu	76	77
Akcye kolei galic.	148	152

Kurs Wiedeński z d. 21. grudnia.	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	76	90
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	65	25
Akcye banku narod. za 100 złr.	745	—
„ tow kred. na 200 złr.	169	40
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	120	50
Londyn za 10 ft. sterl.	140	75
Dukaty ces	6	66

Kurs Krakowski z dnia 20. grudnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 153—151

Przyjechali do Lwowa od d. 19. do 21. grudnia.

PP. Urbański R. z Dobrosina, Kownacki A. z Czernicy, Łodyński H. z Milatyna, hr. Ożarowski K. z Laskiego, książę Cantacuzeno M. z Jass, Nowosielski J. z Wołostkowa Sroczyński F. z Brusna, Wiktor T. ze Świrza, Udrycki A. z Mostów. — Pawlikowski M. z Medyki, Lenczewski E. z Sulimowa, Morawski R. z Łukawiec, Truskolaski B. z Płonny, hr. Dzieduszycki M. z Korniowa, hr. Jabłonowski L. z Nastasowa, hr. Brunicki G. z Podhorzec, Smarzewski F. z Artasowa, Eminowicz J. z Uszyc, Czerwiński J. z Srok, Kuczyński z Lubawy.

Wyjechali ze Lwowa od d. 19. do 21. grudnia.

PP. Szeliski K. do Krakowa, Kotkowski A. do Hawłowiec, Soroczyński R. do Choronowa, Sozański A. do Torchanowic, Bieńkowski J. do Rosyi, Brodzki H. do Jaślan, Szeliski K. do Krakowa, Tchorznicki P. do Komborni. — Udrycki A. do Mostów, Fedorowicz A. do Żerebnika, Głogowski A. do Bojaniec, hr. Ożarowski K. do Drezna, hr. Iliński J. do Rosyi, hr. Kalinowski W. do Bakowiec, hr. Suligistowski Dunin J. do Głęboki, Dulski E. do Dąbrówki, Zagórski M. do Podborza.

Inseraty.

Publiczne podziękowanie Wnemu Panu Edwardowi Zielińskiemu doktorowi medycyny, chirurgii, okuliście, dentyście i t. d. we Lwowie.

Szanowny Panie!

Twojej zdolności lekarskiej i poświęceniu się gorliwemu winienem ocalenie wzroku mojego, jakoteż uleczenie brata mojego, któren równie jak ja na egipskie zapalenie ócz przez dwa lata mocno cierpiący, i przez różnych lekarzy w Galicyi jako też i w Wiedniu bezskutecznie leczonym był. Przejęty okropną trwogą i niebezpieczeństwem słabości, które nam istotnie groziło, pospieszyłem do Ciebie szlachetny lekarzu i oddałem się wraz z bratem w kuracyę Twoją, której przy Twej własnej i zbawiennej metodzie leczenia tylko, zawdzięczyć mamy ocalenie wzroku naszego; dla tego widzę się spowodowany wyznać publiczne moje podziękowanie, ażeby tem podać sposobność ocalenia równie cierpiącym współziomkom naszym, którzy oddawszy się w ręce Twoje, pewnemi ocalenia swego być mogą.

Lwów dnia 18. grudnia 1860.

1—1 ***Michał Dębski.***

Zawdzięczenie.

Moja córka, która już bez nadziei odzyskania wzroku pomimo wszelkich podjętych kuracyj zostawała, dziś zupełnie przez Wngo p. Zielińskiego lekarza lwowskiego, jak najdokładniej wyleczoną jest z egipskiego zapalenia ócz, zaco mu publicznie dziękuję w obliczu cierpiącej ludzkości.

Glinna pode Lwowem, dnia 20. grudnia 1860.

(1—3 **Piotr Kintzi.**

Licytacya kilkunastu koni

odbędzie się w Krośnie podczas jarmarku noworocznego. Konie są 3—4letnie, prócz pare starszych urodzone i wychowane w stajni właściciela **Wzdowa** w obwodzie sanockim. 143 1 3

Gips nawozowy

z surowego kamienia miałko mielonego z c. k. uk[illegible]cesyonowanej fabryki krajowej we LWOWIE można dostać na składzie pod l. $22^1/_4$ naprzeciw Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Cetnar gipsu nawozowego kosztuje **47 kr.** w. a.

Dla oszczędzenia kosztów opakowania gipsu nawozowego może być odstawiany w nadsyłanych workach bez straty, co do jego własności.

Polecając swój dobrze zaopatrzony skład wysokiej szlachcie i agronomom, prosi podpisany o liczne zamówienia szanownych PP.

Józef Franz, właściciel fabryki.

141 1—3

Zakład kuracyi wodą

i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całą zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wieloma pomyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić pracą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Kuracya w tym zakładzie odbywa się w dobrze opalanych łazienkach, i staje się tym sposobem nie mniej przyjemną jak w lecie, jakoteż nie równiej skuteczniejszą jest w zimowej porze przez powiększoną potrzebę ruchu, a przeto powiększone udzielenie się kwasorodu.

Franciszek Medwey. *w Kisielce.*

Lwów, l. $348^3/_4$. 142 (1—12)

Tygodnik Katolicki,

pismo poświęcone sprawom religii i kościoła wychodzi, począwszy od 1. kwietnia r. b., w Grodzisku, w archidiecezyi poznańskiej w arkuszowych numerach co piątek każdego tygodnia, i jest do nabycia na wszystkich urzędach pocztowych w Prusiech i w Austryi za cenę przedpłaty 1 talara ćwierćrocznie. Tak w Prusiech jak w Austryi wszystkie urzędy pocztowe są upoważnione spisem pism przez pocztę sprowadzanych do przyjmowania zapisów i przedpłaty i przyjmują takową. — Z dniem 1. stycznia rozpocznie Tygodnik nowy rocznik, ale jak dotąd tylko w tylu odbijać się będzie egzemplarzach, ile zamówień dojdzie nas aż do 15. dnia pierwszego miesiąca w każdym kwartale; upraszamy przeto o rychłe złożenie przedpłaty dla uniknienia nieprzyjemności nieodebrania numerów wydanych przed opóźnionym zapisem. Najdogodniejszy dla nas sposób zapisu tak z Prus jak z Austryi jest złożenie należytości na najbliższym urzędzie pocztowym; ponieważ wszelako w Austryi okazała się trudność w takiem zamawianiu dla braku srebrnych pieniędzy, których tameczne urzędy pocztowe przy zapisach Tygodnika wymagają: oświadczamy, iż, lubo z pomnożeniem nakładu i zachodu przyjmować będziemy przedpłatę w papierach austryackich z zapisem przysyłanych franco na ręce Wydawnictwa Tygodnika Katolickiego, licząc 2 złote reńskie austryackiej wagi na 1 talar pruski, za co pismo nasze z opłaceniem poczty zamawiających regularnie dochodzić będzie. Nakład tegoroczny wyczerpnięty.

Grodzisk, w listopadzie 1860.

1—3 **X. Prusinowski.**

O D E Z W A
ważna dla czytelników.

W dodatku do Nru. 95. Dziennika Literackiego, wyczytałem ustęp mnie się tyczący, z prawdą się niezgadzający, który czuję się być obowiązanym sprostować.

Zachorowawszy zaraz bezpośrednio, a nie po recydywie, udałem się do Dr. p. Schretera. Tenże wziął mnie w kuracyę swoją homeopatyczną, która 15 miesięcy ciągle bez przerwy trwała, nie będąc wyleczonym. Owszem słabość moja coraz bardziej się pogorszyła, rozszerzała; ostatnie 10 miesięcy ciągle w łóżku leżeć musiałem, kompresami we dnie i w nocy obłożone nogi mając, bole i cierpienia moje coraz wzrastały! Lecz pan Dr. Schreter ciągle twierdził, że mi owszem coraz lepiej, tak być powinno, materya atrytyczna musi wychodzić! Żądałem konsylia; odbyły się wprawdzie kilka, ale nigdy do nich, mimo mej prośby, nieprzypuścił p. Schreter lekarzy aleopatycznych, ciągle twierdząc, że mnie aleopatya zgubi. Był tedy przy tych konsyliach Dr. p. Kaczkowski cztery razy, a to co dwa tygodnie raz. Przy końcu kuracyi, autor artykułu umieszczonego w dodatku do Nru. 95. Dziennika Literackiego, który się także zgadzał z kuracyą Dr. p. Schretera, i takową pochwalał, radząc mi także, tylko przy homeopatyi pozostać i wytrwać, przyrzekając wyleczyć mnie najdalej do dwóch miesięcy, a tak dałem się znowu namówić i nakłonić, jeszcze wytrwać do końca kwietnia r. 1858. W tymto już ostatnim dwumiesięcznym czasie, straciłem zupełnie siły fizyczne, ogłuchłem i ociemniałem na oboje oczy. W takim to natenczas nędznym stanie zdrowia będąc, nie pozostało mi nic innego jak udać się 1go maja 1858 do głównego szpitalu.

Wkrótce cóż za zmiana nastąpiła w głównym szpitalu? Wszedłem prawie umierający, a wyszedłem dzięki Bogu najwyższemu! dzięki mężom szlachetnym, godnym, sumiennym i rozumnym, urząd swój lekarski piastującym, w przeciągu pięciu tygodni zupełnie wyleczony i zdrów do dziś dnia! wyjąwszy ciemność jednego oka i głuchość jednego ucha, które mi pozostaną jako dozgonna pamiątka pp. doktorów Schretera i Kaczkowskiego! Dopiero poznałem, w jakich to ja rękach zostawałem! Można tedy łatwo pojąć, że pan Schreter powinien i mógł mnie w daleko krótszym czasie wyleczyć, gdyby był skuteczne środki użył, albo znał takowe, albo doradził sam aleopatyę, albo takową na żądanie moje choć dopuścił; niepotrzebowałby mnie 15 miesięcy bezskutecznie swoją kuracyą męczyć. Niepojęte rzeczy! Ale to miało swoje znaczenie i przeznaczenie.

Że po takiem postępowaniu Dr. p. Schretera nie potrzebowałem niczyjego podżegania, aby zapozwać Dr. p. Schretera w sądzie, o pozbawienie mego zdrowia i ukrzywdzenie, każden łatwo pojąć i uwierzyć może. Uczyniłem to i do końca doprowadzę dla dobra ogółu, aby odwrócić cierpiących od ich progów i zawodów.

Podanie tedy Dr. p. Kaczkowskiego, jakoby mnie lekarze do procesu podżegać mieli, jest fałszem, bo takowych czerni i mnie obraża, tembardziej jeszcze przez publikowanie faktu tego, do którego upoważnionym niebył (a mnie wyzwał,) za co ja Dr. p. Kaczkowskiego przed właściwym sądem do odpowiedzialności pociągnę i zadośćuczynienia poszukiwać będę. — Szanowna publiczność niech raczy ten fakt jako nowo narodzony ochrzcić i ocenić.

Mógłbym podobny fakt przytoczyć, ale mnie się nietyczący — więc milczę.

Lwów dnia 16. grudnia 1860.

137 (1—2) ***Gross.***

O P T Y K
Ignacy Boskowicz
Z PESZTU,
obecnie we Lwowie obok hotelu Langa

poleca swój tamże urządzony skład okularów i wszelkiego rodzaju szkieł, perspektyw teatralnych po cenie od 4 do 120 zł., tudzież dalekowidów, mikroskopów, lup, kompasów z zegarkami słonecznemi i bez tychże, libelle, przybory miernicze, barometry, wklęsłe i wypukłe zwierciadła, maszyny fotograficzne i t. d. Dla towarzyskiej zabawy powszechnie ulubione

☞ Stereoskopy ☜

z przeszło 100.000 obrazków, z których tuzin kosztuje od 2 do 30 zł. Przyrząd stereoskopowy kosztuje od 12 do 40 zł.

Jest też wielki wybór towarów galanteryjnych, biżuteryj, piór stalowych i brzytew. Wszelkie zamówienia uskuteczniają się jak najspieszniej. 146 (1—3)

JAN WALLACH

we Lwowie, przy rynku pod Nr. 154.

poleca w najobfitszym wyborze

najnowsze materye modne

na płaszcze damskie, zarzutki i t. p.

tudzież

na surduty i spodnie,

oraz wszelkie gatunki SUKNA

po cenach stałych najumiarkowańszych.

Korzystne kupno lub dzierzawa!

Część wsi Błażów w obwodzie samborskim, w której jest morgów: lasu 462, łąk 103, pola 190, sadów 7 i ogrodu 6; obsiew ozimy pszennej 37¼, a żyta 24¼ korcy; obsiew jarej zawisł od umowy. Dochód roczny w gotówce do 1000 zł. w. a. Budynki wszystkie prawie nowe, do sprzedania lub wydzierzawienia na lat 6, 9 lub 12; — oraz część wsi Wola Błażowska osobny corpus tabularny, obszar cały 50 morgów, karczma i młyn, to wszystko czyni z dzierzawy 180 zł. w. a. Bliższa wiadomość na miejscu u właściciela listem frankowanym pod adresą F. P. w Błażowie, ostatnia poczta Sambor. 133 2—8

Poświadczenie.

Do powszechnej wiadomości, jako już dwie zimy młócę na młocarni, którą u braci *Kwaszyńskich*, we Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem — z ich zakładu sprowadziłem, i celowi swemu tak odpowiednią jest, że nic więcej do życzenia nie pozostaje.

Żuczków dnia 10. grudnia 1860.

132 2—6 *Buczyński* dzierzawca.

Leśniczy egzaminowany

tutejszokrajowiec, żonaty, 35 lat wieku liczący, posiadający praktyczne i teoryczne wiadomości w zawodzie leśnictwa i wszystkich gałęziach rachunkowości — od c. k. minist. komissyi też za szczególnie zdolnego uznany, a opatrzony potrzebnemi świadectwami, szuka stósownej posady w kraju lub za granicą. P. T. potrzebujący takiego oficyalisty, raczą się porozumieć listownie pod adresem E. W. w Uściu zielonym poste rest. Maryampol. 2—3

Dnia 6. Stycznia 1861

odbędzie się

licytacya koni 24 sztuk

przez publiczną licytacyę w Kurzanach obwodzie brzeżańskim. Mianowicie ogiery, 5cio, 4ro i trzyletnia młodzież, tudzież klacze po największej części pochodzenia po Nesdym i Brerem. 122 5—8

Mam zaszczyt oznajmić, że wyrabiam i tu powszechnie ulubiony

PORTER

i takowy w angielsko krajowej oryginalności, czysty, bez siarki i drożdżów, tak jak go piją w Anglii, **w piwiarni** mej na ulicy Wałowej pod l. 361 i **w browarze** mym trzymam na sprzedaż; również piwo angielskie Ale.

Porter po cenie 1 wielka flaszka 40 kr.
Ale „ 1 „ 60 „

Ponieważ obecne industryjne zabiegi nasze ku temu zdążają, aby przynajmniej w możliwych gałęziach być niezawisłymi, spodziewam się przeto, że wyrób mój za pożądany uznanym zostanie i upraszam o łaskawy pobyt.

Z szacunkiem

129 2—3 ***Jan Kwiech.***

!Na kolędę!

W księgarni ***Karola Wilda*** we Lwowie
w rynku na rogu ulicy Dominikańskiej
są do nabycia

FOTOGRAFIE

znakomitości polskich

mianowicie: Antoniewicz ks. Karol, Benza art. dram., Chopin Fryd., Dwernicki jenerał, Gołębiowski Łukasz, Kamiński Jan Nep., Kościuszko, Krasiński Zygm., Kraszewski I. J., Królikowski art. dram., Lipiński Karol, Mickiewicz, Moniuszko Stan., Niegolewski, poseł pleszewski, Potocka Klaudya, Rychter art. dram., Sowiński jenerał, Szajnocha K., Ujejski Kornel, Zawisza i Wołłowicz, Zawisza i Borzewski itd. itd.

podług najlepszych pierwowzorów wykonane w tutejszych pracowniach fotograficznych pp. **Gołębiowskiego** i **Szajnoka**.

Cena pojedyńczej sztuki 50 centów.

Kupujący 10 sztuk na raz płaci po 40 centów.

Później będzie można dostać jeszcze więcej podobnych fotografij, oraz te same w nieco większym formacie po 70 centów sztuka.

SALON MODY
T. Błotnickiej,

w rynku na I. piętrze w domu T. Riccego obok księgarni K. Wilda, został zaopatrzony we wszelkiego rodzaju najmodniejsze stroje dla dam

jak kapelusze, czepeczki, stroiki, ubrania włosów, kwiaty najcieńsze, wstążki

tudzież w bogaty wybór

haftów, szmizet, kołnierzyków, rękawków

jak też wszelkiego kroju

płaszcze, mantyle, i wszelkiego rodzaju narzutki. 6—6

2
chłopczyków

od nowego roku jeszcze pomieścić można **w domu polskim** od lat wielu kształceniu szlacheckiej młodzieży męskiej poświęcającym się, gdzie przy odpowiedniem urządzeniu i bacznym dozorze mała liczba dobranej młodzieży — używając najtroskliwszego wpływu na moralność, uobyczajenie i uzacnienie charakteru — pobiera od najlepszych zawsze nauczycieli naukę wszelkich przedmiotów szkół normalnych, realnych i gimnazyalnych — gruntowną naukę języków **krajowych**, jakoteż **francuzkiego**, **włoskiego i angielskiego** — naukę historyi i literatury polskiej, kaligrafii, rysunków, tańców i fortepianu. Konwersacya w języku francuzkim, włoskim i niemieckim w dniach i godzinach wyznaczonych utrzymywana, ułatwi postępy w zawodzie filologicznym. Prywatnie uczącym się, nauka religi św. wykładana będzie przez księdza obrz. łac. Naukę rysunków udziela P. *Klement* — tańców Pna *Prakseda Sozańska* — historyi powszechnej P. *Wąsowicz* — Warunki umieszczenia są umiarkowane.

Bliższą wiadomość na odezwy ustne lub pisemne udziela przez grzeczność we Lwowie: C. k. Notaryusz *J. W. Dulęba*, C. k. Notaryusz *J. W. Wolski* i księgarnia *P. Marie.* W Stanisławowie Adwokat Dr. *Skwarczyński*, Dr. praw *Kamiński* i księgarnia P. *Milikowskiego.*

O g ł o s z e n i e.

Ze strony c. k. Zarządu bukowińskiej stadniny wojskowej podaje się do ogólnej wiadomości, że od dnia 1. lutego do ostatniego czerwca 1861 r. następujące w stadninie Radowieckiej znajdujące się ogiery do odstawiania klaczy, należących do osób prywatnych używać się będą, za opłatą od odstanowienia 5 zł. dla ludzi.

Ogiera do stanowienia		pochodzenie		opłata za odstanowienie
nazwisko	chów i rasa	ze strony ojca	ze strony matki	zł.
Esdraelon	prawdziwy arabski	ur. w plem. Beduinów rasy Anazo-Ruvla Koheila Adjuse		50
Adshgam	dtto	urodzony w szczepie Tajahna koło Gazy, rasy Machladie		50
Djebrin	dtto	urodzony w szczepie Sauarke koło Gazy, rasy Djilfe		50
Mineghi-Hedrogg	dtto	z rodu Meneghie-Hedrogg pokolenia Beduinów Anaze Fedahn		30
Djakma	arabski czystej krwi	z rasy Koheilan	Djakma z rasy Koheila Adjuse	20
Vadne	z stadniny pana Döry z Zombor (na Węgrzech) czystej krwi arabskiej	Siglavi czystej krwi	Vadne czystej krwi	50
Delpesent	prawdziwy perski	Ghembalmez z rasy Obejan	z rasy Nedid	20
Asslan I.	chowu z Babolny rasy arabskiej	Asslan prawdziwy arabski	Gidran arabskiej rasy	15
Asslan II.	dtto	Asslan prawdziwy arabski	Dahabi dtto dtto	40
Tadmor	rasy arabskiej	Tadmor	Medfel z Karstu	40
Siglavi 34	chowu z Babolny rasy arab.	Siglavi czystej krwi arabskiej	Samhan arabskiej rasy	40
Walt er-Raleigh	Mysłowskiego chowu czystej krwi angielskiej	Muley Moloch czystej krwi angielskiej	Emeti czystej krwi angielskiej	25
Trubadour	czystej krwi angielskiej	Siraglio chowu angielskiego	niewiadomo	30
John Bull	Mysłowskiego chowu czystej krwi angielskiej	Muley Moloch czystej krwi angielskiej	Chapeau d'Espagne czystej krwi angielskiej	30
Galliardo	tutejszego chowu i rasy	Majestoso Erga z Karstu	Cora z Karstu	5
Elbedawi 5	tutejszego chowu, arab. rasy	Elbedavi 2. arabskiej rasy	Mustapha arabskiej rasy	40
dtto 21	dtto dtto	dtto 5. dtto	Siglavi 14. dtto dtto	30
dtto 22	dtto dtto	dtto 1. dtto	dtto 18. dtto dtto	40
dtto 23	dtto dtto	dtto 2. dtto	dtto 14. dtto dtto	20
Schamar 4	dtto dtto	Schamar prawdziwy arabski	dtto 21. dtto dtto	30
Turchmen 7	dtto dtto	Turchmen dtto dtto	Messrour dtto dtto	10
dtto 8	dtto dtto	dtto dtto dtto	Siglafi dtto dtto	30

Utrzymanie dla klaczy osób prywatnych dostarczać po cenach targowych poddzierzawca, a słomę daje się darmo; usługę koło nich pełnią przeznaczeni do tego ludzie, którzy w tym celu dostają czasowe uwolnienie od służby wojskowej, za to więc ma każdy właściciel klaczy złożyć miesięcznie po 4 zł. w. a.

Radowce dnia 11. grudnia 1860. 138 1—1

Mydła lekarskie

najstaranniej i najdokładniej przyrządzone na zasadach chemiczno-farmaceutycznych, **sprawdzone najpomyślniejszemi** skutkami wielorakich **umiejętnych rozbiorów i praktycznych zastosowań**, zalecają się jako najniezawodniejsze pp. lekarzom i publiczności w następujących 12 **rozmaitych rodzajach:**

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło z jodkiem potassu w zołzach czyli szkrofułach 55
Mydło grafitowe w zastarzałych chorobach skórnych 35
Mydło terpentynowe w porażeniach 35
Mydło benzoesowe w szorstkości skóry . . . 40
Mydło kamforowe w gośćcu (rheumatismus) . 35
Mydło z jodkiem siarki w zastarzałych osypkach 45

Sztuka wraz z opisem kosztuje wal. austr. kr.

Mydło smołowe w łuszczeniu skóry 35
Mydło z tłuszczu wątrób miętusowych czyli **tranowe** w chorobach ubytowych wyniszczających 35
Mydło żółciowe w nieczystości skóry 35
Mydło siarczane w osypkach skórnych . . . 35
Mydło rozmarynowe do obmywań wzmacniających 35
Mydło amoniakalne w stwardnieniach . . . 35

Załączające się **opisy** zawierają rozmaite sposoby najwłaściwszego użycia tych środków pomocniczych, jak niemniej podane są w nich rozliczne sposoby onych spotrzebowania, do czego **postać mydła** jako **najpraktyczniejsza** dozwala **podnieść** sprawdzoną ich skuteczność, gdyż forma mydła nietylko ułatwia pacyentowi użycie środków zewnętrznych tyle skutecznych, ale i lekarzowi nastręcza **zastósowanie** daleko **powszechniejszych** i działalniejszych środków.

SOCIÉTÉ HYGIÉNIQUE FRANÇAISE-ALLEMANDE · PARIS & BERLIN

MYDŁA LEKARSKIE sprzedaje się tylko w tabliczkach 2¼ uncyj ważących i po obu końcach opatrzone są etykietami urzędownie deklarowanemi.

Jedyny skład we LWOWIE u p. aptekarza **FRANCISZKA TOMANKA SYNA**, w **STANISŁAWOWIE** u p. aptekarza **JANA TOMANKA**, a w **JAROSŁAWIU** u aptekarza **JÓZEFA ROHM.** 6 4—8

IRIS.

Wöchentlich erscheinende

Original Pariser & Wiener Damen-MODEN-ZEITUNG.

XIII. Jahrg. 1861.

Bringt im Jahre: 2000 Gegenstände auf 125 Kunstbeilagen, nebst 100 Bogen Text, als: 60 colorirte Moden Tableaux. — 12 colorirte Tapisseries. — 24 Doppel-Musterbogen. — 24 Doppel-Lingeriebogen — 100 Garderobe-Patronen. — 48 Mappen Kunstschule. — 48 Bogen Feuilleton. — Musik-Beilagen. Titel, Inhalt, etc.

Dieses Journal enthält ECHTE, **mit Paris am gleichen Tage erscheinende** ORIGINAL gravures color. de modes, de lingeries, de tapissseries etc.; n i e a b e r j e n e **auf Täuschung berechnete** in Deutschland angefertigte, veraltete Copien.

☞ „Ungarische Damen-National-Costums" ☜

als Bilder (Zeichnungen) nebst den Patronen (Schnitten) werden wir fortfahren von Zeit zu Zeit **in den modernsten Confectionen** zu bringen.

Quartal-Preise (öst. Währ., incl. Stempel).	*Durch Buchhandel.*	*Direct durch Post.*
Ausgabe Nr. 1 mit jährlich 125 Kunstbeilagen und 100 Bogen Text	fl. 3 . 62 Nkr.	fl. 4 . 12 Nkr.
„ „ 2 „ „ 100 „ „ 100 „	„ 2 . 62 „	„ 3 . 12 „
„ „ 3 „ „ 50 „ „ 100 „	„ 1 . 62 „	„ 2 . 12 „
„ „ 4 „ „ 40 „ „ 100 „	„ 1 . 12 „	„ 1 . 37 „

☞ Wöchentlich gewünschte **portofreie Zusendung** durch Briefpost **zu obigen Preisen** wolle unter genauer Adressen-Angabe und Hinzufügung des Betrages franco gemeldet werden:

„An die Administration der IRIS in Graz."

☞ **Ausführliche Prospecte und Probe-Nummern** liegen **in allen Buchhandlungen** auf, und es empfiehlt sich zur prompten Besorgung dieses Journals insbesondere: 116 2—3

J. Milikowski in Lemberg, Stanisławów und Tarnów. **Gebrüder Jeleń** in Przemyśl.

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie